

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 zlr.)
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numera „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pascie.

Reklamacye wolne są od
opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

➡ Czas odnowić prenumeratę i wyrównać zaległości. ➡

Nauczyciel ludowy a konduktor kolejowy.

Wniesienie petycji przez galicyjskich nauczy-
cieli ludowych do parlamentu austriackiego o zmianę
§. 55. ust. państw. wywarło niesłychane wrażenie nie-
tylko w galicyjskich sferach miarodajnych, ale w całym
kraju i państwie austriackiem, a to jedynie z tego
powodu, że nauczycielstwo domagało się słusznego
polepszenia płac i regulacji stosunków służbowych.

Ponieważ na ten temat wiele rozprawiano i różne
z tego powodu wyłoniły się sądy i opinie, a w szcze-
gółności oświadczone w pismach urzędowych i pół-
urzędowych, że nauczycielstwo z dotychczasowych
płac jest zupełnie zadowolone — a sprawcą owej pe-
tycji była pokątna agitacyja „Szkolnictwa“, przeto
nie będzie od rzeczy, gdy w tej sprawie jeszcze raz
głos zabierzemy.

Jak wiadomo dotychczasowe płace nauczycieli
w Galicyi wynoszące: 250, 300, 350, 400, 450, 600
i 700 zlr. (800 i 900 zlr. we Lwowie i Krakowie),
są tak nędzne, że o przyzwoitem utrzymaniu jak tego
żąda §. 55. ust. państw. nawet pojedynczej osoby
w obecnych warunkach mowy być nie może.

Domagało się zatem nauczycielstwo w petycyach
swoich do Sejmu zrównania poborów z płacami urzę-
dników państwowych XI. X. i IX. rangi, podnosząc,
że tak było już dawniej, gdy szkoły normalne stały
na etacie państwowej. Atoli i to najzupełniej uspra-
wiedliwione żądanie zostało przez gadzinowców ośmie-
szone, mianowicie rozumowaniem: Skąd nauczyciel
ludowy uroił sobie pretensyę do tak wysokiej płacy,
i co on zrobi z pieniędzmi, mając 600, 700, 800 i
1000 zlr. rocznej pensyi?

Tymczasem na posiedzeniu Rady państwa dnia
19. marca br. poseł dr. Gessmann wniósł następującą
rezolucyją:

„Zważywszy nadzwyczaj wyjątkową i ciężką

służbę personalu ruchowego przy c. k. austriackich
kolejach państwowych i mając na uwadze obecnie
całkiem niewystarczające wynagrodzenie funkcyjna-
ryuszów tej kategorii, w uwzględnieniu wysokich cen
mieszkań i wszystkich artykułów żywności — wysoka
Izba raczy uchwalić:

C. k. Rząd wzywa się:

1. Konduktorom c. k. austr. kolei państwowych
ze względu na ich nader uciążliwą służbę potrzebne
do osiągnięcia całej pensyi lata służby w ten sposób
zmienić, aby przebyty jeden rok służby, przy pensy-
onowaniu za 1½ roku był liczony tak, iżby prawo do
całej pensyi miało miejsce po 25 latach, za co ma na-
stąpić odpowiednie podwyższenie, względnie dopłata
wkładek, jakie konduktorzy kolei państwowych płacić
mają do funduszu prowizyjnego;

2. Stabilizacyę przyjętych do służby konduktor-
skiej prowizorycznych bremzerów, po złożeniu przez
nich przepisane go egzaminu po upływie jednego roku
od czasu ich przyjęcia — przeprowadzić; dalej pierwszą
roczną płacę konduktorów c. k. austr. kolei państwo-
wych po złożeniu przepisane go egzaminu oznaczyć co
najmniej na 400 zlr. rocznie, a posuwanie w ten spo-
sób uregulować, aby stopnie płacy od 450 zlr., 500
zlr., 550 zlr. i 600 zlr. a. w. co dwa lata a dalsze
stopnie płacy od 650, 700, 750, 800 i 850 zlr. w. a.
zawsze co trzy lata następowały;

3. Konduktorom c. k. austr. kolei państwowych
pieniądze godzinowe (Stundengelder) za służbę nocną
t. j. od godz. 6 wieczór do godz. 6 rano, dla kiero-
wników pociągów i konduktorów od pakunków pocią-
gów osobowych o 6 centów, dla konduktorów pocią-
gów osobowych o 4½ centy, dla kierowników pocią-
gów i manipulacyjnych konduktorów pociągów cięż-
zarowych o 4½, dla konduktorów pociągów ciężaro-
wych o 3½ podwyższyć, a potrzebne do policzenia
premił godziny z 40 procent na 30 procent wszystkich
godzin w miesiącu zniżyć;

4. Kwaterowe w Wiedniu oznaczone dla kon-
duktorów c. k. kolei państwowych o 20 procent pod-

nieść, kwaterowe miast stołecznych Pragi, Lincu, Gracu, Insbruku, Lwowa, Krakowa i Tryestu zrównać z dotychczasowem kwaterowem wiedeńskim, piątą klasę kwaterowego znieść, wszystkie inne stacye konduktorów c. k. austr. kolei państwowych przenieść do następnej wyższej klasy kwaterowej⁴.

Rezolucya ta została przez znaczne grono posłów niemieckich z wyjątkiem naszego „Koła“ popartą i odesłaną do wydziału kolejowego celem regulaminowego traktowania.

Wynika z powyższego, że konduktor kolejowy pobierać będzie znacznie większą płacę aniżeli nauczyciel klasy II. a nawet I. (we Lwowie lub Krakowie). Jakżesz dopiero wyglądać będzie w obec konduktora nauczyciel ludowy w V. i IV. klasie płacy?

Niechże to zestawienie plac nauczycieli z konduktorskimi będzie dalszym nowym dowodem, na jakie ohydne przeszkody natrafia zaspokojenie słusznych naszych żądań. Niechże więc miarodajne czynniki i o tem pamiętać zechcą, że „do czasu dzban wodę nosi“.

Dalszy dowód troskliwości o oświatę.

Odpowiadając na powyższe założenie, mam na myśli lud w ściślejszem słowa znaczeniu, t. j. lud wiejski, tę najliczniejszą warstwę społeczeństwa a

zarazem najważniejszy czynnik tak w naszym narodzie jakoteż w ustroju całego państwa.

Krzewicielkami oświaty pośród ludu tego, są w pierwszym rzędzie **szkoły jednoklasowe**.

Przy tych to szkołach praca nauczyciela jest *najtrudniejszą i najcięższą*. Nauczyciel takiej szkoły, aby odpowiedział należycie swemu zadaniu musi posiadać nie tylko żelazne zdrowie, lecz także nie małą praktykę w nauczaniu i znaczne doświadczenie. Szkoły te prędzej niszczą zdrowie i siły nauczyciela aniżeli szkoły wyższej kategorii.

Cóż to są tedy owe szkoły jednoklasowe?

Nie znający dokładnie ustroju naszych szkół ludowych pomyliłby się bardzo, gdyby porównywując szkołę jednoklasową n. p. z sześcioklasową mniemał, że szkoła jednoklasowa co do zakresu nauki odpowiada pierwszej klasie szkoły sześcioklasowej. Otóż tak nie jest!

Zakres naukowy w szkole jednoklasowej jest *prawie ten sam* co dla szkoły czteroklasowej, dlatego też szkoła 1-klasowa dzieli się na cztery odrębne oddziały czyli stopnie nauki, odpowiadające czterem niższem klasom szkoły 6-klasowej (z wyjątkiem języka niemieckiego). Tak tedy nauczyciel szkoły jednoklasowej musi sam jeden pracować aż z 4. oddziałami, gdy dla opracowania prawie tego samego (zakresu) ma-

Ch. F. Gellert.

Chrystyan Fürchtegott Gellert ur. r. 1715 w miasteczku Hainichen blisko Freiberga w południowo wschodniej Saksonii. Ojciec jego był tam protestanckim kaznodzieją. Pierwsze nauki pobierał Gellert w rodzinnem miasteczku. Nauczył się tam posłuszeństwa i znoszenia dolegliwości życia ze spokojem i z rezygnacją. Następnie uczęszczał do szkoły w Miśni (Meissen), a na uniwersytet w Lipsku, gdzie też potem był sam profesorem filozofii. Umarł w Lipsku po bolesnej chorobie w r. 1769.

Gellert pisał ładne bajki, poetyczne opowiadania, nabożne pieśni i ody. Napisał także kilka komedyi. Należał do związku pisarzy t. zw. Bremer Beiträger.

Bajki swe dowcipne i piękne pisał Gellert na wzór francuskich bajek Lafontaine'a (Jan de la Fontaine 1621—1695 najznakomitszy francuski bajkopisarz). Bajki te mające zwykle *na końcu dłuższą naukę, morał*, stały się w krótko popularnemi.

Do najznacześniejszych niemieckich pisarzy Gellert nie należy.

Oto wolny przekład jednej z jego bajek:

Kraj kulawych.

Przed laty był kraj ciekawy:
Każdy człek był tam kulawy
I każdy jąkał się w mowie —
I to prawie w każdym słowie.
Szyk te rzeczy stanowiły.
Cudzoziemiec tam przybył
Widząc to, pomyślał sobie:
„Ja mam nogi zdrowe, obie,
Prosto pójdę przez ulicę,
W podziw wprawię okolicę“.
Idzie prosto — nie kuleje,
Kto go spotkał, ten się śmieje
I woła: „Chodzić nie umie!“
Tem podróżny w swojej dumie
Urażon, z zapalem woła:
„Wy kulejcie — dokoła,
Więc zarzucić to musicie
A tak chodzić — czy widzicie?“
Na te słowa tłum zebrany
Krzyknął: „To głupi! pijany!
On inaczej niż my gada —
A takiemu wśród nas — biada!“
I odtąd z tego człowieka
Szydliła każda kaleka.

W taki kraj gdy cię zawiodą nieba,
Wiedz, że tam kuleć, jąkać się trzeba.

Morał ten tu zmieniony zajmuje u Gellerta sześć wierszy. R.

teryafu naukowego w szkole 4-klasowej wyznaczonych jest *czterech osobnych* nauczycieli.

Postarały się wprawdzie władze szkolne ułatwić tak trudne zadanie nauczycielowi szkoły jednoklasowej mianowicie w ten sposób, że zarządziły *naukę półdzienną* t. j. że *dwa stopnie* czyli *dwa odrębne oddziały* pobierają naukę przed a *dwa oddziały* po południu. Nie prowadzi więc obecnie nauczyciel nauki z czterema oddziałami w jednym czasie, natomiast musi pracować razem z nauką dopełniającą **aż 37. godzin tygodniowo.**

Nauczyciel, który pracował przy 1- i więcejklasowych szkołach wie bardzo dobrze, że łatwiej uczyć 100 dzieci jednego stopnia nauki (jednej klasy) w szkole miejskiej, aniżeli 40 dzieci dwóch oddziałów szkoły jednoklasowej.

W pierwszym wypadku podczas różnych wypracowań piśmiennych, znajdzie nauczyciel pewien rodzaj wytożnienia — w drugim zaś wypadku, t. j. w szkole 1-klasowej o jakimkolwiek choćby najkrótszym wypracowaniu w ciągu nauki mowy być nie może, bo gdy dzieci jednego stopnia wypracowują piśmienne zadania jako zatrudnienie ciche, prowadzić musi nauczyciel z drugim oddziałem naukę głośną. Nauka głośna, przy równoczesnym zatrudnieniu cichem, wymaga o wiele większego doświadczenia i nateżenia niż w pierwszym wypadku, zważywszy, że tutaj nauczyciel nie tylko ciągle mówić, lecz także baczność zwracać ma uwagę na dzieci zajęte cichem zatrudnieniem. *Łatwo sobie wyobrazić, jakiej siły zdrowia, energii i doświadczenia potrzebuje nauczyciel szkoły jednoklasowej, pracujący 37. godzin tygodniowo, aby podotał tak trudnemu zadaniu!*

Z tego co tutaj przytoczyłem jasno wynika, że posad przy szkołach jednoklasowych nie powinni zajmować *ani nauczyciele już starzy*, (bo tym brakuje sił potrzebnych do wykonania tak ciężkiej pracy), *ani też dopiero co ukończeni seminarzyści*. Ci ostatni chociaż posiadają wykształcenie teoretyczne, nie nabyli jeszcze wykształcenia *praktycznego* ani nie posiadają koniecznego doświadczenia, do należytego spełniania trudnych obowiązków przy szkołach jednoklasowych.

Cóż tedy uczynić należy? Czy może zmniejszyć zakres nauki, aby ułatwić pracę nauczycieli?

Bynajmniej! Jeżeli rozchodzi się o rzeczywistą oświatę ludu, naówczas czynić tego nie wolno! Jest na to inny, zupełnie naturalny a niekosztowny sposób.

Jak świeżo wyświęcony kleryk nie zostaje od razu proboszczem, lecz wprzód otrzymuje posadę wikaryusza czyli współpracownika, i to w różnych okolicach dyecezyi — jak ukończony prawnik nie zostaje od razu sędzią i t. d. — rozumiem więc, że tak samo i dopiero co ukończony seminarzysta nie powinien otrzymywać *samoistnej posady*, lecz na początek pracować winien

przy szkole więcejklasowej, gdzie mógłby nabyć dokładnej praktyki pod nadzorem kierownika i starszych nauczycieli w prowadzeniu jednej klasy, następnie przeniesiony być powinien do szkoły 2-klasowej, by tu uzyskał wprawę do prowadzenia dwóch oddziałów (klas) równocześnie, a tu i tam zaznajomił się nadto z załatwianiem pism urzędowych w sprawach szkolnych. Dopiero po takiej praktyce mógłby awansować na samoistnego nauczyciela szkoły jednoklasowej.

Wprowadzenie takiej normy jest całkiem uzasadnione, bo widzimy ją we wszystkich urzędach państwowych, krajowych i prywatnych, tylko jedno szkolnictwo ma zupełnie inny sposób obsadzania szkół nauczycielami.

Jak podupadły na siłach proboszcz dostaje pomocnika w osobie młodego księdza wikarego, starszy urzędnik posunięty bywa do łżejszego chociaż odpowiedzialniejszego zajęcia, tak samo i tutaj starszy nauczyciel szkoły jednoklasowej, zanim starga zdrowie winien awansować bądź to na kierownika szkoły 2. 3. i 4. klasowej, już to na starszego nauczyciela szkół więcejklasowych, a to ze względu i na jego dorastające dzieci, które potrzebują dalszego wykształcenia.

Przy takim prowadzeniu rzeczy zyskałyby szkoły jednoklasowe a więc i oświata ludu, a nieby nie straciły szkoły więcejklasowe, owszem otrzymałyby nauczycieli z doświadczeniem, którzy daliby jak najlepsze wskazówki ukończonym seminarzystom pracującym przy tych szkołach. Potrzeba tylko, aby tak jedni jak i drudzy wynieśli ze seminarium potrzebne wiadomości do udzielania nauki w wyższych klasach szkół 6-klasowych.

Tak sprawa winna być przeprowadzoną. Tego wymaga dobro szkół ludowych, to dyktuje sam prosty rozum chłopski, że dotąd jest źle i że inaczej być powinno.

Do przeprowadzenia takiej reformy potrzeba:

1. Wszędzie, gdzie liczba dzieci uczęszczających wynosi 100, tworzyć szkoły dwuklasowe, a w tym stosunku dalej więcejklasowe.
2. Wszystkie posady, począwszy od posady młodszego nauczyciela szkoły więcejklasowej (5. i 6.), aż do posady starszego nauczyciela takiejże szkoły winny być tak udotowane, aby przenoszenie nauczyciela z jednej na drugą posadę w porządku wyżej wskazanym, było dla niego rzeczywistym awansem.
3. Znieść wszelką różnicę, nie co do zakresu nauki, lecz co do specjalnych celów, jakie obecnie widzimy między szkołą ludową jedno a więcejklasową, czyli między szkołami wiejskimi a miejskimi.

Jak gimnazyum nie przysposabia uczniów wprost do żadnych zawodów, tak jeszcze bardziej szkoła lu-

dowa nie może przysposobić dzieci do rolnictwa lub do rzemiosła. Celem szkoły ludowej jest: (ust. państw. z dnia 14. maja 1869 Dz. u. pp. Nr. 62) wychowywać dzieci obyczajowo-religijnie, rozwijać ich władze umysłowe, wyposażyć je wiadomościami i zdolnościami potrzebnymi celem dalszego kształcenia się dla życia, i tworzyć podstawę do wykształcenia dzielnych ludzi i członków społeczeństwa.

4. Inspektorami szkół ludowych powinni być tylko starsi nauczyciele ludowi, którzy pracowali przy wszystkich kategoriach szkół naszych; oni bowiem będą mogli rzetelnie odpowiedzieć przyjętemu na się obowiązkowi.

Wykazana powyżej droga, jest jedyną i najracjonalniejszą, gdyż prowadzi do podniesienia oświaty ludu. Tymczasem obecnie z powodu nibyto oszczędności działa się wprost przeciwnie.

W skutek właśnie najlichszych i niewystarczających dzisiaj choćby do znośnego życia płac nauczycieli szkół wiejskich, *szczególniej jednoklasowych*, **jest rażący brak odpowiednich kandydatów na posady przy takichże szkołach.**

Częścią z konieczności a częścią według dotychczasowego zgubnego zwyczaju nadaje się owe posady ukończonym co tylko seminarzystom i seminarzystkom t. j. młodzieży w wieku 18—20-letniej — w braku tejże otrzymują takie posady ludzie bez zawodowej kwalifikacji, aby tylko wykazać cyfrowo, ile to mamy w kraju szkół czynnych i jak się to dba o oświatę ludu.

Młody kandydat (kandydatka) idzie na posadę przy szkole jednoklasowej pełen jak najlepszych chęci, z zapalem chwytą się pracy, atoli w krótko przekonuje się, że nie dorósł do tak trudnego zadania. Pomimo to pracuje ile mu sił starczy, zwalcza trudności o ile może i umie, ale w niedługim czasie z braku dostatecznych funduszy do należytego odżywiania i okrycia się, traci zdrowie i siły.

W wielkim błędzie są ci, którzy mniemają, że utrzymanie nauczyciela na wsi jest tańszem niż w mieście, *bo ma mieszkanie i opał za darmo!*

Tak jest! Ma mieszkanie za darmo, ale ciasne, wilgotne, niezdrowe — w bardzo wielu wypadkach gorszem jest ono od kuchni miejskiej. Opału teraz żaden nauczyciel wiejski nie ma za darmo — jeno otrzymuje go izba szkolna, ale często i dla tej za skąpo jest wymierzony.

Za to wydatki na pożywienie i odzież są znacznie droższe niż w mieście, bo tego wszystkiego na wsi nie dostanie, czyli, że trzeba jechać po wszystko do miasta albo opłacać posłańca. Nawet *pensyi miesięcznej* nie otrzyma nauczyciel wiejski bez dość znacznych kosztów!!

Jak wspomniałem powyżej, traci nauczyciel zdro-

wie i siły nie tylko z powodu nadmiernej pracy przy szkole jednoklasowej, lecz także cierpi straszną nędzę i niewygody (boć to jest kawaler albo panna w wieku 18—20-kilu lat — na tę okoliczność proszę pamiętać) i dlatego, kto na początek zasmakował owych przyjemności ucieka jak najprędzej do innego zawodu.

Lecz takich szczęśliwców jest tylko pewien procent! Mamy dzisiaj nauczycieli ludowych, którzy złożyli egzamina do szkół wydziałowych, poświęcając na ten cel grosz ostatni — w nadziei, że polepszą sobie przez to swój byt i ulżą pracy, atoli i to ich zawiodło, bo po dziś dzień na posadach szkół jednoklasowych pozostawać muszą.

Dla wywołania u nich gasnącej energii, a równocześnie dla wykazania troskliwości o oświatę, smaga się ich batem szykan, napomnień, nagan, odjęciem pięciolecia, przenoszeniem i t. p. karami, dopóki przesładowany biedak nie zakończy swego nędznego żywota.

A teraz pytam się: Czy nadawanie posad przy szkołach jednoklasowych osobom młodym, niedoświadczonym przyczynia się do podniesienia oświaty ludu? Czy jest to rzetelnem dążeniem o tę oświatę, jeżeli nauczycieli starszych w służbie, a podupadłych w siłach, przemocą zatrzymuje się przy szkołach 1-klasowych? Czy starszy a słabowity nauczyciel, pracujący w tak ciężkich warunkach jest w stanie dalej skutecznie pracować, wychowywać i kształcić charakter dzieci szkolnych? Czy przyczynia się stan taki do podniesienia oświaty, gdy tylu nauczycieli zmuszonych brakiem środków do życia i nad siły ich pracą porzuca swe posady? Czy użycie środków dyscyplinarnych względem nauczycieli przyczynia się do podniesienia oświaty ludu?

Nie i jeszcze raz nie!

Do podniesienia oświaty u ludu mogą służyć tylko środki powyż przytoczone, a które wskazuje zdrowy naturalny rozum. Dlaczegoż tedy opiekunowie oświaty nie użyli dotąd owych środków? Oto dlatego, bo wprowadzenie takiego systemu pociągnęłoby za sobą o wiele większe wydatki niż dzisiaj na cele oświaty — a zatem i głębiej sięgnęłyby one do ich kieszeni. Ażeby można wskazanym sposobem awansować nauczycieli, należy wpierv posady przy szkołach 1-klasowych udotować zupełnie inaczej niż obecnie.

Na lepszą opiekę zasłużył sobie przecież lud wiejski, płacący tak wielkie podatki, z których część idzie na teatry, subwencje gazet, subwencje o różnych bezużytecznych celach, a z których lud wiejski żadnych nie odnosi korzyści.

Pracują też wszelkimi sposobami tacy opiekunowie aby zdobyć dla siebie mandaty chłopskie — obawiając się, by do Sejmu nie weszli ludzie, którzyby spowodowali uchwałę przeciwną ich interesom

Dixi!

List z kraju.

Szanowna Redakcyo! Autor „Listu z kraju“ w Nr. 12. „Szkolnictwa“ poruszył myśl arcyważną i na czasie będącą a mianowicie: wydanie „Czarnej księgi“ nauczycielstwa ludowego. Faktem jest bowiem niezaprzeczonym, że prasa pedagogiczna, choćby najżywotniejszą poruszała kwestyę, pozostaje zawsze słowem efemerycznym i nigdy nie wywrze tak przemożnego wpływu jak książka, która tygodniami i miesiącami leży na stole myślących ludzi, której treść może być zatem dostatecznie zgłębioną i omówioną powoli ale gruntownie i wszechstronnie.

Zredagowanie „Czarnej księgi“ powiuno być jednak, zdaniem mojem, o tyle zmienionem, aby treść jej nie była wyłącznym obrazem naszej „materyalnej“ nędzy, bo o tej już chyba nikt nie wątpi, ale raczej systematycznym przedstawieniem „moralnych“ naszych krzywd i prześladowań.

W tym celu przedsięwziąłem już wstępne prace do obszerniejszego dzieła, że jednak bez pomocy ogółu nauczycielstwa do skutku go doprowadzić nie potrafię, proszę Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie w łamach swego pisma następującej

Odezwy.

Szanowni Koledzy i Koleżanki!

Głodowy los nauczycieli ludowych jest dziś rzeczą powszechnie znaną — „nędza nauczycielska“ przysłowiowy zyskała już rozgłos. Długi szereg lat walczyliśmy z wyczerpaniem ostatka sił o poprawę materyalnego bytu — ale napróżno! Zbliża się chwila, w której wachać się będziem między śmiercią głodową a uczuciem wstydu, by wyciągnąć rękę po jałmużnę... Poskąpiono nam z obfitej dla innych krajowej spiżarni, suchego kawałka chleba, wyzuto nas z wszelkich praw, wydrwiono, wysmiano, na powszechną podano pogardę. Ci, którzy opiekunami oświaty ludowej się być mienią, wołania nasze o słuszność o sprawiedliwość nazwali buntem, potępiają nas, krzywdzą, gnębią na każdym kroku...

Niedola i niewola, oto dzisiejsze „dwie prządky naszego żywota!“

Straciliśmy zaufanie do Władz i powołanych przez nie opiekunów naszych — wierzymy jeszcze tylko, że ponad nimi stoi opinia publiczna i do niej „ostatni jęk“ nasz zwrócić należy.

Koledzy i Koleżanki! Zbierzmy wszystkie dolegliwości, wszystkie krzywdy i niesłuszne prześladowania nasze w jedną wielką „Czarną księgę“ nauczycielstwa ludowego i pošlijmy ją w świat, niech widmem wyrzutu sumienia stanie przed tymi, co karmią się serdeczną krwią naszą, co piją łzy naszych żon i dzieci!..... Niech księga ta będzie strasznym

a na autentycznych przykładach opartym protestem bojowników najszlachetniejszej idei ludzkości, ciemionych bezprawnie a w „imieniu prawa“.

Nad obszerniejszem dziełem takim pracuję już od kilku miesięcy, ale bez Waszej pomocy Koledzy i Koleżanki nie podolam pracy. Dotąd ograniczyłem się na materyałach dostarczonych mi przez znajomych i na stosunkach z najbliższej okolicy — a „Czarna księga“ objąć powinna ogół galicyjskiego nauczycielstwa.

Zwracam się więc do Szanownych Kolegów i Koleżanek całego kraju, w własnym ich interesie z prośbą o dostarczenie mi w tej mierze jak najwięcej szczegółów. Niech każdy, komu dolega coś na sercu, kogo niesłusznie skrzywdzono (a tysiące pewnie takich będzie) lub wie o krzywdzie trzeciej osoby, kto jest lub był ofiarą prześladowań — opisem osobistej swej sprawy dorzuci choć drobną literkę do wielkiej „Księgi“ czarnej naszej doli!

Proszę o nadsyłanie korespondencyi pod podanym poniżej adresem i doniesienie zarazem, czy nazwisko relatora i miejscowości ma być w całości wymienione, czy tylko początkowymi oznaczone literami, czy wreszcie zupełnie pominięte. W tym ostatnim wypadku za dochowanie tajemnicy ręczę słowem prześladowanego nauczyciela. Z listów nieopatrzonych podpisem korzystać nie będę.

Wszystkie pisma polskie życzliwe nauczycielstwu ludowemu proszę o powtórzenie niniejszej odezwy.

Zygmunt Mayer *red. Jankowski*

nauczyciel w Bienkówce p. Maków.

(„Czarna księga“ o danych statystycznych, potrzebnych każdemu nauczycielowi, starającemu się o stałą posadę, będzie osobno przez nas opracowana. Prosimy więc o dalsze nadsyłanie wskazanych kwestyonarzy. Redakcyja.)

Wielka myśl! Świetna myśl!

(List z kraju).

Wpatrując się w śpiące moje dzieciaki, które przed chwilą spożyły kartofli z żytnim barszczem, zamysliłam się nad ich przyszłością, a widząc ją bardzo czarną, ani rusz usnąć nie mogę. Biorę więc papier, aby się wygadać przed Szanownymi Czytelnikami „Szkolnictwa“, a może ulży mi się nieco na sercu. W izbie cisza, tylko od czasu do czasu przerywa ją przeciągły kaszel mego męża, który po całodziennej pracy w klasie, usnął snem sprawiedliwego. A więc zaczynam.

Gdy Sejm krajowy otwarty został, czytywałam pilnie i z uwagą gazetę (wypożyczoną) w nadziei, że tam znajdę podwyższenie płac naszych mężów. Lecz niestety! Kazano jeszcze rok czekać, a nawet byli tacy posłowie, którzy kazali się mężom naszym przejać wznio-

ślem powołaniem i zasadami patryotycznymi. Po wniesieniu petycji, które każdy zdrowo myślący za słuszne uznać musi, a które dzięki naszym serdecznym odniosły tylko częściowy skutek, cieszyłam się znowu, że może nowe wybory do Sejmu dostarczą życzliwszych ludzi dla oświaty ludu i że już raz spełnią się nasze życzenia. Byłam tak pewną podwyższenia płac, że gdy dziewczyna przychodziła do mnie z prośbą opowiadania jej historyjki, mówiłam: „Bądź grzeczną, tatuś dostanie wyższą płacę, kupię ci ładne buciki (dotychczas chodzi w bačkach mego wyrobu), sukienkę i ładną zabawkę“.

Jakież było moje rozczarowanie, gdy wyczytała wniosek Wydziału krajowego! Że wniosek ten przyjmie większość sejmowa, byłam pewną, gdyż już skromniejszych ofiar nie mógł żądać Wydział krajowy. Gdyby tak jeszcze i wniosek Cieleckiego był się utrzymał, to *de facto* nasi mężowie byłiby nauczycielami tylko przez zimę, jak ongi za czasów diaków i bodaj czy ten wniosek nie krył w sobie tej myśli. Rzecz dziwna, Wydział krajowy taki skąpy dla oświaty ludu, swoich woźnych stosunkowo do nas, tak świetnie uposaża! Że takie postępowanie naszych opiekunów niczem innym nie jest, jak tylko niechęcią dla sprawy oświaty ludowej, aż nadto dobrze wiemy, lecz mimo tego chcę jeszcze w tej sprawie kilka myśli swych wypowiedzieć. Wszystkie klasy społeczeństwa przyznają, że nasze uposażenie jest żebaczne i tak: 1) gdy nasz wieśniak ma interes lub chce zrobić prezent n. p. leśniczemu, rządey lub komukolwiek bądź, niesie gęś, albo kopę jaj, garniec miodu, masła garniec, lub ćwierć jakich dobrych owoców, co naocznie widziałam będąc jeszcze w domu rodzicielskim; a nauczycielowi? kwartę mleka, garniec kartofli, wieniec cebuli lub pół kopy gruszek. Czyż żebzak nie dostaje podobnej jałmużny?

2) Księża przychylni nauczycielstwu wyrażają się: „To, co macie, absolutnie jest za mało, my mamy więcej, a koniec do końca często się nie schodzi“.

3) Miałam brata 5 lat nauczycielem, który widząc, że z tej pensji wyżyć nie może i żadnej nie ma przyszłości, porzucił ten zawód i dziś ma piękną przyszłość przed sobą. Będąc na posadzie miał do wyżywienia matkę i mą siostrę. Miejscowy obywatel polubił go nawet, a pani dziedziczka dość często odwiedzała matkę. Wszedłszy do pomieszkania, siadała zwykle na kufrze, bo było tylko jedno krzesło, które wówczas stało próżne, bo pani ze skromności siadała na kufrze, a matce znów nie wypadało siadać na krzesło. Widziała więc nędzę nauczyciela z bliska. Po takiej wizycie przysyłała matce zwykle korzec kartofli w prezencie. Czyż ta sama dziedziczka ośmieliłaby się podobny prezent zrobić jakiemukolwiek urzędnikowi? Czyż nie mówi to wyraźnie, że taki biedak jak nauczyciel powinien być kontent z kartofli, bo coś lepszego, delikatniejszego, nawet jeśby nie umiał? A przecież to są ludzie tak wzniosłego za-

dańa, ludzie pracy, często synowie bardzo porządných rodziców i w domu rodzicielskim nie raz jadali coś lepszego, a skoro stanęli na własnym stanowisku jako nauczyciele, nie stać ich nawet na porządną białą chleb. Gdy ujrzyysz bułkę w domu nauczyciela, bądź pewnym, że ktoś chory.

4) W ubiegłej jesieni wypadało mi przyjąć u siebie urzędnika państwowego. Jakkolwiek w domu bieda, przecież nie wyrugowano u nas cnoty gościnności. „Czem chata bogata tem rada“, więc podaję kolację z kilku jaj, kartofli pieczonych i herbaty, a równocześnie przepraszam za tak skromne przyjęcie. Gość nasz widocznie otwarty człowiek i dobrze obznajomiony ze stosunkami nauczycieli, odzywa się: „Proszę państwa! znam dokładnie stosunki finansowe nauczycieli, często się z nimi schodzę i na jakieś lepsze przyjęcia nie powinni się nawet szarpać“. W rozmowie ubolewał nad naszym losem udowadniając, że woźny przy jakimkolwiek urzędzie stoi lepiej od nauczyciela, a w końcu rzekł: „Dziwię się panom, żeście dotąd nie wniesli petycji by was przyjęto na etat państwowy. Gdyby was do najniższej nawet klasy urzędników państwowych zaliczono, to i tak nieporównanie stalibyście lepiej“.

A zatem, któż nie wie o naszej nędzy? Cała rzecz, że kraj nie może znaleźć potrzebnych funduszków na polepszenie naszej doli. A ja chociaż kobieta stanowczo temu nie wierzę. Jako przykład niech będę ja sama. Celem zakupna żywności, a raczej częściowego zapłacenia długu z poprzedniego miesiąca, bo zwykle płacę za miniony, a na bieżący miesiąc biorę wiktuały na kredyt, pojechałam po pierwszym do sąsiedniego miasta. Przechodząc koło sklepu z ubraniami, wybiega jego właściciel i koniecznie zaprasza do środka. Mimo braku czasu, wstępuję do sklepu by nie pogniewać żydka, któremu jeszcze jesteśmy winni z zeszłego roku. Tu pokazuje mi nowomodne okrycia, zachwala, namawia, wdziewa na mnie jedno prawie przemocą i przynosi lustro. Przyznaję, że ujrawszy się w lustrze, zebrała mię chęć posiadania podobnego odziewadła. Lecz w jednej chwili staje mi przed oczyma czarna rzeczywistość, z pośpiechem zdejmuję okrycie i mówię: „Wszystko dobrze, lecz obecnie go nie potrzebuję, nigdzie nie bywam, a do reszty nie mam pieniędzy“. Przez ten czas porządnie zmarzłam w nogi i przypomniałam sobie główny cel dzisiejszej mej podróży. Oto gwałtem potrzebowałam bucików, bo gdyby nie bački, nie możliwem już by było pokazać się światu. Idę więc do sklepu, i kupuję buciki myśląc sobie: „Icek za wiktuały dostanie dziś mniej, ale gdy Bóg pozwoli doczekać, to na przyszłego pierwszego dostanie więcej, bo już buciki będę miała“.

A zatem ani na zarzutkę, ani na buciki nie było, bo nie wystarczało na wiktuały, a przecież na buciki musiały się znaleźć fundusze, gdyż były konieczne, niezbędne. Tak samo i z naszymi płacami.

Gdyby opiekunowie nasi uznali oświatę ludową za niezbędną, konieczną, to i fundusze na polepszenie doli nauczycielskiej znalazłyby się z pewnością, ale że ta oświata zawadza nawet niektórym, dlatego tak nędznie uposażają nauczycieli, aby ich jak najwięcej odstręczyć od tego zawodu, bo wtedy oświata ludu w Galicyi będzie na papierze.

Gdybym tak do tegorocznej komisji szkolnej była należała, to odezwałabym się w ten sposób: Wysoka Izba zechce łaskawie uchwalić:

1. Od 1. września 1896. mają być pozamykane wszystkie seminaria nauczycielskie a uzyskane stąd fundusze użyte na: a) subwencye teatrów we Lwowie i Krakowie, b) na nagrody za napisanie sztuki dramatycznej, c) na nauczycieli wędrownych.

2) Nauczycielom ludowym pozostawić obecną płacę, bo ta wystarcza dla nich zupełnie na wymarcie, skoro zaś ci skutkiem gruźlicy wcześniej poumierają, to wnet się tych ludzi zbyt wielu pozbędziemy.

3) Opróżnione już i mające się w przyszłości opróżnić budynki szkolne wydzierżawić w drodze publicznej licytacji na różne produktywniejsze cele, jak: karczmy i t. p.

4. Grunt, jeżeli przy szkole istniał, przeznaczyć diakom i organistom, potrącając im czysty dochód z płacy dotąd pobieranej.

W ten sposób pozbyłby się kraj kłopotu, a nadto stałoby się zadość życzeniu pośła Słoneckiego: „Najpierw dobrobyt a potem oświata ludu“.

Czyż nie wielka, nie świetna myśl?!!!

Jedna z wielu.

Urywek pedagogiczny.

(O uczeniu się na pamięć).

Zmuszać kogoś do uczenia się na pamięć tego, czego umysł jego nie może pojąć, ani samodzielnie na swą własność przetworzyć (wynalazek nowego kursu), jest oczywistą stratą czasu i pracy, a nawet pogwałceniem natury ludzkiej.

Fr. Paulsen.

Wiadomości potoczne.



Arcyksiążę Karol Ludwik, następca tronu, zmarł dnia 19. b. m.

Ustne egzamina dojrzałości w semin. naucz. rozpoczyna się w b. r. szkolnym w następującym porządku: a) w semin. męskich: w Tarnowie 27. maja, w Rzeszowie 2. czerwca, w Krakowie 8. czerwca, w Tarnopolu 15. czerwca, w Samborze 22. czerwca, we Lwowie 2. lipca, w Stanisławowie 3. lipca; b) w semin. żeńsk.: we Lwowie 9. czerwca, w Krakowie 16. czerwca, w Przemyślu 3. lipca.

Ważny okólnik. Wiadomo, że częsta zmiana książek z wielu względów jest niewygodna i uciążliwa. Aby temu choć częściowo zaradzić i nienarażać rodziców na niepotrzebne koszta, wydało ministerstwo oświaty okólnik do wszystkich władz szkolnych krajowych, polecający, aby zmiany w książkach szkolnych, już zaprowadzonych, tudzież nowe wydania tych książek do najmniejszych ograniczono rozmiarów i przedsiębrano je tylko w razie koniecznej potrzeby.

Sejm bukowiński zmienił ustawę o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych, zniżając lata służby, uprawniające do całkowitej emerytury, na *trzydzieści pięć*. A u nas, kiedy to nastąpi?

ODEZWA.

Od jednego z Czytelników naszego pisma otrzymaliśmy pismo tej treści: „Wilhelm Kogutowski, rodem z Król. Polskiego, po ukończeniu gimnazjum w Kamieńcu Podolskim, wstąpił w r. 1863 w szeregi powstańcze. Po upadku powstania przeszedł do Galicyi i tu wysłużył w wojsku lat 12. Następnie zajmował posadę tymczasowego nauczyciela w powiecie brzeżańskim w Kotowie przez lat kilkanaście, później w Hołubicy (pow. Brody), gdzie po sześciomiesięcznej służbie ociemniał zupełnie. Obecnie pozostaje bez sposobu do życia i tą drogą prosi Sz. Kolegów o wsparcie“.

Umieszczając powyższą odezwę oświadczamy gotowość zbierania choćby najskromniejszych datków, które następnie prześlemy pod adresem nieszczęśliwego. *Redakcyja.*

Odpowiedź Administracyi.

Panu Sz. Woj... Zaczekamy chętnie!

Panu K.... Gniewa Pana ostatnie nasze przypomnienie — a cóż my powiedzić mamy, gdy przeszło 150-ciu prenumeratorów zalega z zapłatą 5—10 złr.?

Panów: Glattsteina W., Hejdę Karola, Karpińskiego Izyd., Koppensa Jana, Karpieła Jana, Łotockiego Jędrzeja, Myczkowskiego Józefa, Marczyńskiego Józefa, Marczewskiego Bolesława, Milewiczę Tomasza, Mossoczego Wład., Nuda Jana, Pisiewiczę Juliana, Sikorę Józefa, Szamociankę Annę, Solskiego Maryana, Schlesingera Majera, Sernickiego Maryana, Witwickiego Kwiryna, Wilgę Ignacego, Sz. Zarząd szk. w Wieprzu p. Andrychów, Zarząd szkoły w Brunarach p. Śniatycia, Zarząd szk. w Jagielnicy, Zarząd szk. Suchodoły p. Brody, Zarząd szk. Zarzecze p. Delatyn, Sz. Grono naucz. szkoły Ulanów, Zarząd szk. Sędziszów, t. j. naszych najzawziętszych dłużników upraszamy tą drogą o zapłatę zaległej prenumeraty, która przedstawia się wcale poważnie, albowiem wynosi **razem 230 złr.**

Panom Kolegom za podanie adresu E. Motylewiczę, serdecznie dziękujemy.

Część urzędowa.

Rada Szkolna kraj. uchwaliła na posiedzeniu dnia 11. b. m.: 1) zamianować naucz. szk. lud.: Piotra Biatka mł. naucz. 6-klas. szk. męsk. w Żywcu; Eug. Bielecką mł. naucz. 5-kl. szk. ż. w Żywcu; Maryana Deisenberga naucz. II. szk. w Jodłowej; Piotra Stecowa kier. szk. 2-kl. w Toporowie; ks. Teofila Papescha kat. szk. 5-kl. w Dobczycach; ks. Jana Bieńskiego kat. szk. 6-kl. męsk. w Wieliczce.

2) Przekształcić szkoły: 1-kl. w Dworach, Iwkowej, Dziewiętnikach i Radziszowie na 2-klas., zaś 3-kl. w Jezupolu na 4-kl. od 1. stycznia 1897.

Konkursa.

L. 556. Rada Szk. okręg. w Białej ogłasza konkurs: 1) na pos. kat. rz.-kat. przy 5-kl. szk. męsk. i żeń. w Kętach z pł. 450 r. 10 pr. d.; 2) na pos. st. naucz. szk. 5-kl. męsk. w Oświęcimiu z pł. 450 r. 10 pr. d. (egz. wydz. z gr. matem. przyr.); 3) na pos. mł. naucz. przy 5-kl. szk. m. w Kętach i Oświęcimiu i przy 3-kl. w Wilamowicach z pł. 300 r. 10 pr. d. dalej przy 3-kl. szk. w Kozach, Polance Wiel. i Lipniku (50 r. d. m.), przy 2-kl. w Bestwinie, Brzeszczach, Brzezince, Hałenowie, Komorowicach (50 r. d. m.) Osieku i Pisarzowicach wszędzie po 300 r. 4) na pos. st. naucz. szk. 3-kl. w Lipniku z pł. 300 r. i 50 r. d. m. oraz w Polance Wielkiej z pł. 300 r.; 5) na pos. kier. szk. 3-kl. w Polance Wiel., 2-kl. w Brzeszczach z pł. po 300 r. 50 r. dod.; 6) na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 300 r. w Broszkowicach, Jawiszowicach, Malcu, Szczyrku, Witkowicach, Dankowicach. Termin do 28. czerwca b. r.

L. 576. Rada Szk. okr. w Przemyślu ogłasza konkurs: 1) na pos. st. naucz. szk. 4-kl. m. im. Konarskiego w Przemyślu z pł. 700 r. 10 pr. d. a ewentualnie na pos. mł. naucz. jednej ze szkół przemyskich z pł. 420 r. 10 pr. d.; 2) na pos. naucz. szk. 1-klas.

z pł. 300 r. w Przedmieściu dubieckiem. Prawo prezentowania naucz. przemyskich przysłuży Radzie m. Przemysła. Termin do 15. czerwca b. r.

L. 246. Rada Szk. okr. w Mielcu ogłasza konkurs: 1) na pos. st. naucz. szk. 5-kl. męsk. w Mielcu z pł. 450 r. i 10 pr. dod. i na pos. mł. naucz. tejże szkoły z pł. 300 r. 10 pr. d. 2) przy szk. 1-kl. z pł. 300 r. w Surowej, Dąbrówce Wisł. i Otałęży. 3) na pos. mł. naucz. szk. 2-kl. z pł. 300 r. w Kawęczynie, Padwi Narod. i Wampierzowie. Termin do 21 czerwca.

L. 507. Rada Szk. okr. w Skalacie ogłasza konkurs: 1) na pos. st. naucz. szk. 5-kl. w Podwołoczyskach z pł. 450 r. 10 pr. d. 2) na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 300 r. w Mysłowej, Kałaharówce, Sadržawkach, Orzechowcu, Czerniszówce, Leżanowcu, Łowcu, Nowosiółce Skalańskiej, Panasówce i Łuce Małej.

Termin do 15. czerwca b. r.

!!! Konkurs na dwie posady pisarzy okręgowych z roczną płacą po 450 r., wolnem pomieszkaniem, ryczałtem na objazdki gmin po 5 ct. od kilometra i ewentualną renumeracyą roczną po 50 zlr. za gorliwe pełnienie obowiązków rozpisuje Wydział powiatowy w Sokalu z terminem wnoszenia podań do 10. czerwca b. r. Warunki: wiek 24 do 40 lat, znajomość języków krajowych, wyrobione pismo, znajomość ust. gmin. i praktyczne uzdolnienie do czynności kancelaryjnych, złożenie kaucyi 200 zlr. przed objęciem posady, dowód moralnego prowadzenia się i dobrego zdrowia.

!Godne uwagi!

Pragnąc usilnie, aby reszta kalendarzy „Szkolnictwa“ jeszcze w ciągu tego kwartału wyprzedaną została, postanowiliśmy uczynić pewne ulgi dla P. T. Kolegów i tak:

1. Każdy z naszych pp. Prenumeratorów, który obecnie zamówi kalendarz, otrzyma na rok przyszły wydać się mający kalendarz o 50% taniej. (Opust ten przysłuży wszystkim, co już nabyli kalendarz).
2. Nowo przystępujący Prenumeratorzy, którzy uiszcza z góry całoroczną prenumeratę 4 zlr., dostaną za dopłatą 40 ct. kalendarz franco (za dopłatą 50 ct. za recepisem).
3. Kto zamówi: Tygodniowy Plan lekcyjny, obie części (80 ct.) i kalendarz (70 ct.), ten zapłaci za wszystko tylko 1 zlr. 20 ct., a zamówienie otrzyma franco. Przy nadesłaniu 1 zlr. 30 ct. wysyłka nadejdzie za recepisem.

W obec tak znacznego opustu, połączonego ze stratą naszą o stokilkadziesiąt zlr. spodziewamy się, że nakład kalendarza niebawem wyprzedany zostanie.

Pieniądże najtaniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Administracya „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Zamiana. Ktoby sobie życzył zamienić posadę na równorzędną z Tarnopolem, raczy się listownie porozumieć pod literami: **S. T. Tarnopol** Poste restante.

Pensya wynosi 700 zlr. i 10% d. na pomieszkanie.

Pierwszeństwo mieliby pp. Koledzy z Przemyśla lub Stanisławowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze polskie pismo dla kobiet

z dodatkiem powieściowym i krojami wykonanymi przez najlepszych krawców paryskich wychodzą dwa razy miesięcznie.

P. P. Nauczyciele i Nauczycielki mogą prenumerować „Mody paryskie“ po zniżonej cenie: 90 ct. kwartalnie, 1⁸⁰ ct. półrocznie, 3⁶⁰ ct. rocznie.

Prenumeratę należy przysyłać wprost do Administracyi „Mód paryskich“ we Lwowie, ul. Łyczakowska 27.

Popierajmy polskie wydawnictwa.

Taniej, niż wszędzie!

PIERWSZY POLSKI SKŁAD wyróbów masarskich

w BUDAPESZCIE

poleca WPP. Nauczycielom, Szan. Zarządom Kółek rolniczych, Stowarzyszeniom spożywczym i handlarzom słoninę soloną, smalec świeży, słoninę debrecyńską paloną, słoninę wędzoną, paprykową, kiełbasy krakowskie i debrecyńskie, sadła świeże i stare, salami węgierskie i t. p.

Słonina biała 1 kłgr. 54 ct.

Smalec najpiękniejszy 1 kłgr. 60 ct.

Przy większych zamówieniach stosowny rabat.

Na inne towary, których cen nie wyszczególniono, dostarczam cenniki na żądanie odwrotnie.

Z poważaniem

Ludwik Pasiut

Budapest V. Visegrady-utca 14.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.